

Adam Podlewski
Fantasy na metry*

Czasami literatura fantasy ma w sobie coś ze wzorca, i nie chodzi mi o Wzorzec Amberu, znany z twórczości Rogera Zelaznego. Raczej o żelazne tory konwencji, wyraźne w niej, jak niemal nigdzie indziej (może z wyłączeniem romansu i kryminału). Istnieją niezliczone podgatunki i style pisania fantasy, a efekt końcowy twórczości w tej dziedzinie bywa bardzo zróżnicowany, jednak doświadczony czytelnik wie, czego statystycznie może się spodziewać po swoim ulubionym gatunku. Istnieje nieformalny, ale rozpoznawalny niemal dla każdego erudyty fantastyki, zbiór toposów, motywów i tropów, które często spotykamy u wnuków i pociotków Tolkiena. Dlatego ciekawym doświadczeniem literackim jest lektura książki składającej się wyłącznie z takich elementów.

Lekcja przetrwania to fantasy jakby cięte od metra. Czytając kolejne strony powieści (a właściwie zbioru minipowieści, o czym dalej) oczyma duszy widziałem autora, odznaczającego "ptaszki" na długiej liście Rzeczy_Które_Muszą_Znaleźć_Się_W_Opowieści_Fantasy. Mamy dość standardowo stworzony świat, opisany dialogami, które co chwila wydają się tabelkami informacyjnymi z podręcznika gry fabularnej. Mamy system magii, który (nie mogę oprzeć się wrażeniu) został przez autora rozpisany mechanicznie, i gdzieś na komputerze Akaba znajduje się plik [magstats.xlsx]. Wreszcie mamy trzy archetypiczne historie (próba w niewoli i uwolnienie, opowieść łotrzykowska oraz inicjacja magiczna), które kończą się dokładnie tak, jak czytelnik się tego spodziewał po drugim akapicie. *Lekcja przetrwania* absolutnie niczym mnie nie zaskoczyła. To nie znaczy jednak, że mi się nie podobała.

* Recenzja książki: Alan Akab, *Świat pułapka. Lekcja przetrwania*, ebook, RW2010 2015, s. 350 ISBN: 978-83-7949-144-5

Akab napisał trzy minipowieści, połączone osobą głównego bohatera. Nordon (przepraszam, musiałem zajrzeć do książki, aby upewnić się, że nasz geroj tak się nazywa) posiada prosty jak struna charakter; jest przyciętym na miarę fantasty protagonistą campbellowskim, którego jedna z tysięcy twarzy akurat pasuje do opowieści o magii i przedindustrialnym poziomie kultury materialnej. Nordon jest nudny, ale to nie wada: czytelnik poznaje go jako małego chłopca, jeszcze bez cech osobowych świadczących o głębi charakteru. i bohater nie jest właściwie postacią, ale perspektywą, punktem odniesienia, stanowiskiem obserwatora w tym wykreowanym świecie. Nie przynosi powieści punktów za oryginalność, ale i nie odejmuje jej z żadnego powodu.

Trzy historie są różne, bo przecież muszą opowiedzieć o różnych aspektach wykreowanego świata (tak kaže lista!). Pierwsza z nich, historia niewoli Nordona, z pewnością jest najlepszym fragmentem powieści. Nie zaskakuje, ale i nie zawodzi, a pod koniec nawet zmusza do wykrzesania z tak cynicznego czytelnika jak ja cieplejszych uczuć wobec papierowego protagonisty. Poza tym jest niezgorzej zagajona – Nordon opowiada o swoich młodzieńczych przygodach z perspektywy starego i sławnego bohatera, niejako obiecując, że jego przygody są na tyle ciekawe, że lokalne uniwersum obwołało go Kozakiem-nad-Kozakami. Zapowiada też szczęśliwie zakończoną i nieco nudną opowieść o skromnych początkach. Czytelnik dostaje dokładnie to, co mu obiecano.

Druga historia, opowieść łotrzykowska (tak w znaczeniu literackim, jak i przygód postaci klasy *rogue* z mechaniki *Dungeons and Dragons*) jest nadal ciekawą, choć nieco zbyt rozwlekłą poprowadzoną gawędą o ludziach, którzy godzinami buszują po miejskich kanałach (które, z niewyjaśnionych nigdy powodów, są wielkie w niemal każdym miasteczku świata fantasy), aby wykryć wszystkie pułapki, uciec pogoni straży miejskiej i zdobyć magiczny artefakt, a nie, na przykład, udusić się smrodem, zakazić ranę, albo utonąć w bardzo nieprzyjemnych okolicznościach przyrody. Trzecia opowieść to inicjacja magiczna bohatera, bogata w treści "mechaniczne", ale niekoniecznie w fabułę; część poprawna językowo, ale najnudniejsza z zaprezentowanych.

Słowem: *Lekcja przetrwania* nadaje się do czytania, nadaje się nawet do czerpania z niej przyjemności, ale jedyną niespodzianką w powieści (zbiorku?) Akaba jest brak niespodzianek. Tani ebook na pewno nie pozwoli Wam zasnąć w pociągu, ale i nie odkryje przed wami żadnych tajemnych arkanów literatury. Można kupić i przeczytać, ale można też namówić autora do stworzenia *settingu* dowolnego systemu fantasy RPG. Wyjdzie mu to pewnie niezgorzej, a my może wreszcie poznamy zawartość pliku [magstats.xlsx].